CENA 10 GROSZY.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. —
Z odnoszeniem do domu . 2 zł. 50 gr.
Na prowincji z przesyłką
pocztową . . . . 3 zł. —
Zagranicą . . . . 5 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 262 (7892) Sobota, dnia 15 listopada 1924 r. Rok XXXII

List z Górnego Śląska.

(Od własnego korespondenta).

Katowice w połowie listopada 1924 r.

Niemcy, owa niby Bogu ducha winna „mniejszość“ nasza, ustawicznie skarżą się na „ucisk“. Raz brak im szkół (gdyż nikt do szkół niemieckich chodzić nie chce“!) tam jakiś „chachar“ (przymiotnik śląski na oznaczenie człowieka-włóczęgi i pijaka) po niemiecku począł w stanie pijanym wyzywać na Polskę i rządy polskie„ aż go uspokojono kilku porządnymi szturchańcami, , wszystkiego oni robią „akcjęstanu“ i okłamują świat, opisując w organach swych rzekome „barbarzyństwa“ pólskie i znęcanie się nad „niewinnym“ barankiem niemieckim. Nie robią tego czasem z przekonania, tylko dlatego, że nasze władze polskie z przedziwną kurtuazją swoją poprostu ignorują bezczelność Niemców, za każde przestępstwo. A przestępstw, nawet zbrodni niemieckich na Sląsku polskim jest liczba niezliczona.

Nie wspominam już o oszustwach podatkowych firm niemieckich tej miary co spółka książąt Hohenlohe lub Cezar Wollheim, które skarb państwa okradły o dziesiątki miljonów złotych, gdyż rząd polski przyrzekł niedawno dokładne zbadanie tych oszustw i ukaranie winnych. Początkowo miało się bowiem wrażenie i cała prasa polsko-śląska obawę tę wyrażała, że pewne czynniki usiłują zatuszować sprawę oszustw firm Cezar Wollheim i spółki Hohenlohe Na szęście są jeszcze na Sląsku ludzie, którzy śledzą nietylko bieg oszukańczych praktyk przemysłowców niemieckich, ale przyglądają się nawet sposobom, jakiemi rząd dobiera się do oszustw. Slązk polski żadną miarą nie pozwoli na bezkarność największych jego wyziskiwaczy i szkodników skarbu polskiego, jakimi (chociaż nie wszyscy) są niemieccy właściciele kopalń i hut na Slązku polskim.

* * *

Na Sląsku polskim Niemcy posiadają wszelką wolność. W składach, w restauracjach, w kawiarniach itd. wszędzie słyszy się mowę niemiecką albo raczej: wszędzie obok mowy polskiej słyszy się także język niemiecki, a publiczność polska (całkiem słusznie zresztą) wcale nie reaguje na różne docinki i prowokacyjne zachowanie się „naszych“ Niemiaszków. Czy całkiem słusznie? W Niemczech na Sląsku Opolskim naprz. wogóle trudno dosłyszeć słów polskich, zwlaszcza w miastach jak Gliwice, Bytom itd., gdzie Polak w obawie przed napadem orgeszowców i innych bojówek wszechniemieckich nie odważa się publicznie wyrzec ani jednego słowa polskiego.

Jednym z najważniejszych czynników germanizacyjnych na Sląsku Opolskim,: to działalność germanizacyjna duchowieństwa tamtejszego. Nawet protestancki rząd pruski nie czyni pod względem dzieła zgermanizowania ludu polskiego tyle, co czyni tamtejsze duchowieństwo. Nie chcę sprawy tej uogólniać, bo ostali się i tam kapłani, którym dobro dusz więcej leży na sercu, niż łaska rządu pruskiego, lecz ogół duchowieństwa tamtejszego niestety, idąc śladem krzyżackiej polityki nienawiści i podboju, odwraca myśli swych polskich owieczek od Boga, zaczem też nic dziewnego, iż podczas ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego nie przeszedł ani jeden kandydat polski, w miejsce to jednak komuniści poszczycić się mogli znacznie większą liczbą głosów tak, że w pewnych większych gminach jak Zabrze itd. uzyskali większość w zastępstwie gminy. Oto zgubne skutki antypolskiej działalności centrowych księży niemieckich na Sląsku Opolskim!.

* * *

Niedość, że na Sląsku Opolskim tamtejsze duchowieństwo niemieckie jawnie stanęło na usługach rządu stając się narzędziem jego w dziele germanizacyjnym ale nawet na Sląsku polskim pod płaszczykiem religijności różne indywidua usiłują siać nienawiść i doprowadzić do rozłamu wśród ludności katolickiej. Pisałem niedawno na tem miejscu o niejakimś Pawlikowskim z Ameryki, który usiłował założyć w Katowicach „polski“ kościół narodowy“, co mu się jednak nie udało. Spadek po Pawlikowskim objął widocznie niemiecki senator Szczeponik (przez Niemców wybrany do senatu w Warszawie), dawniejszy pruski inspektor szkolny, który od niejakiegoś czasu lubuje się w roli samozwańczego bikupa niemieckiego. Ow zgrzybiały hakatysta nagle odkrył w sobie duszę apostoła. w tym celu oczywiście, ażeby zbłąkane „owieczki“ niemieckie zaprowadzić z powrotem do owczarni antypolskiej. Pan ten objeżdża więc miasta i wsie, niczem biskup, głosząc wszędzie słowa Chrystusa, a w zanadrzu schowane słowa nienawiści zamiast miłości bliźniego rzucając przy okazji. „Soroń“ śląski dwutygodnik satyryczno humorystyczny bardzo trafnie scharakteryzował owego „wędrownego „biskupa“ hakatystycznego na Slązku polskim, przedstawiając go na całej stronicy jak następuje:

Postać starego „niedomagały“, jednakże djabło się uśmiechającą (z wykrzywionemi ustami i brwiami ściągniętemi), nad głową dwa czarne djabełki z różkami (w obłokach). Postać stoi przed drzwiami administratora apostolskiego, odziana w szaty biskupie, ale tak, że w miejsce znaku

krzyża na infule biskupiej tej postaci widnieje znak pruskiego, wojennego „Krzyża żalaznego" a oba wierzchnie końce „infuły" biskupiej zdobią dwie piękne „pikelhauby" pruskie, kapa zaś zdobna jest w figury pruskiego „Czarnego Orła" i oznaki strzelców (tarcza).

Objaśnień do powyższego dodawać chyba nie potrzeba....

ALEKSY PAJĄK.

TELEGRAMY.

Rekonstrukcyjne przesilenie

WARSZAWA, 14. Dzień pierwszy po głosowaniu, w którem rząd uzyskał ogromną większość, był jednocześnie pierwszym dniem przesilenia.

W ciągu dnia ministrowie — pracy pan Darowski, spraw wewnętrznych p. Hübner i sprawiedliwości p. Wyganowski złożyli swe teki do rozporządzenia premjera.

Co się tyczy p. Darowskiego, to jego ustąpienie należy uważać za ostateczne bez względu na przebieg i wyniki obecnego przesilenia rekonstrukcyjnego.

W godzinach przedpołudniowych zgłosiła się do premjera delegacja czterech klubów lewicowych, mianowicie P.P.S., N.P.R., Wyzwolenia i zw. chłopskiego.

W imieniu tej delegacji poseł Barlicki oświadczył, że wymienione wyżej cztery kluby uważają rekonstrukcję gabinetu za pożądaną, o ile w jej wyniku w rządzie znajdzie swój wyraz myśl demokratyczna. Cztery kluby te uważają realizację tego postulatu za warunek dalszego popierania rządu p. Grabskiego.

Następnie zjawiła się u premjera delegacja klubu „Piasta" i chrześć. demokracji złożona z pp. Chacińskiego i Dębskiego. Ta delegacja, stanowiąca zapowiedź tworzenia się centrum w sejmie oświadczyła, że jej zdaniem rekonstrukcja musi mieć charakter czysto rzeczowy i pozapartyjny.

Po wysłuchaniu tych oświadczeń premjer udał się do marszałka sejmu p. Rataja i odbył z nim dłuższą konferencję.

W godzinach popołudniowych premjer konferował z p. Thuguttem. Na powtórnie zrobioną przed paru dniami propozycję, aby p. Thugutt objął tekę ministra pracy, p. Thugutt ponownie oświadczył, że może objąć tylko taką tekę, która byłaby związana z wykonaniem ustaw językowych. Objęcia teki pracy stanowczo odmówił. Premjer zrobił wówczas p. Thuguttowi nową propozycję wejścia do gabinetu bez teki.

Na to p. Thugutt nie dał jeszcze odpowiedzi. W godzinach wieczornych premjer udał się do Belwederu tam odbył dłuższą konferencję z prezydentem. W każdym razie nie zapadły jeszcze żadne decyzje w sprawie rekonstrukcji, a w kuluarach sejmu i w klubach wymieniano tylko ewentualnych kandydatów do trzech osieroconych tek, a więc jako kandydata do teki ministra spraw wewnętrznych wymieniani byli: gen. Daniec, b. podsekretarz stanu Dutkiewicz i woj. śląski, p. Bilski. Jako kandydaci do teki ministra sprawiedliwości wymieniani byli: p. Wacław Makowski i Makarewicz. Jako kandydat do teki ministra pracy wymieniany był tylko p. Franciszek Sokal.

Nagrodę Nobla otrzymał Wł. Reymont

SZTOKHOLM, 14. (Pat.) Akademja szwedzka przyznała nagrodę Nobla w dziale literatury na r. 1924 Władysławowi Reymontowi za jego powieść p.t. „Chłopi".

Bójka w parlamencie

MEKSYK, 14. (Pat.) Podczas bardzo burzliwego posiedzenia Izby posłów, dano przeszło 200 strzałów rewolwerowych. 2 posłów odniosło rany.

Nieudany zamach na pociąg Kaliski

SIERADZ, 14. Wczoraj wieczorem o godz. 7-ej służba stacyjna ze Zduńskiej Woli zauważyła że dwaj ludzie w kierunku Sieradza wykonywują podejrzane ruchy około szyn. Gdy służba stacyjna pobiegła, aby ująć podejrzanych, ci zbiegli. Na miejscu, gdzie złoczyńcy operowali znaleziono rozkręcone szyny. Tor w tej chwili przyprowadzono do porządku. Policja poszukuje zamachowców.

Delegacja kupiectwa żydowskiego u premjera

WARSZAWA, 14. W dniu wczorajszym premjer przyjął delegację posłów żydowskich i związku kupiectwa żydowskiego z Poznania. Delegacja przedstawiła premjerowi memorjał o fatalnych stosunkach czynników odpowiedzialnych w Poznaniu do obywateli żydów. Delegaci podkreślili, że t. zw. liga obrony wiary i ojczyzny pozwala sobie na ciągłe ekscesy względem żydów. Premjer oświadczył, że właśnie obecnie komitet polityczny rady ministrów rozważa te kwestję, że rząd przeprowadzi sanację stosunków, ponieważ rozumie, że obecny stan rzeczy wyrządza Polsce krzywdę.

Zamach na wojewodę d-ra Wachowiaka

TORUN, 14. Komunikują, że dnia 10 b.m. urządził radca wojewódzki p. Popiel zamach na wojewodę pomorskiego. Zamach się nie udał. Jedynie posterunkowy policji państwowej, który zamachowi zapobiegł, został z browninga postrzelony w udo. Padło. razem pięć strzałów. Pan Popiel został aresztowany. Powody zamachu otoczone są tajemnicą.

Incydent Hertz-Korfanty w sądzie marszałkowskim

WARSZAWA, 14. Poseł Hertz z klubu N.P.R. zgłosił się do marszałka Rataja z prośbą o przekazanie sądowi marszałkowskiemu zarzutów, które uczynił mu p. Korfanty na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu.

Zajście pomiędzy posłem Korfantym, a p. Hertzem wedle stenogramu brzmi, jak następuje:

P. Korfanty (zwracając się do p. Hertza): Pan brałeś odemnie pieniądze.

P. Hert (z miejsca): — Kłamstwo! Odszczeka pan to kłamstwo. bezczelne.

Ostateczny rezultat wyborów w Anglji

LONDYN, 14. (Pat.) Według ostatecznych obliczeń rezultatów wyborów do Izby gmin przedstawiają się następująco: partja konserwatystów 415 mandytów, Labour Party 150, liberali 40, konstytucjonaliści 7, niezależni 5 razem 615 mandatów.

Proces komunistów

RYGA, 14. (Pat.) Przed Okręgowym Sądem rozpoczął się proces przeciwko 17 komunistom, oskarżonym o przygotowanie zamachu, mającego na celu obalenie ustroju państwowego na Łotwie. Między oskarżonymi znajduje się kilku, którzy po ukończeniu sesji kongresu propagandy komunistycznej w Leningradzie, wysłani zostali do Łotwy.

Bandytów z pod Łunińca ujęto

WARSZAWA, 14. (Pat.) W nocy z 12 na 13 bm. we wsi Gawłowka obok Sniawki w powiecie nieświeskim został schwytany herszt bandy Djonizy Zdanko, który się przyznał do zabicia policjanta i innych jeszcze mordów w czasie napadu na pociąg pod Leśną. Zarządzona niezwłocznie przez prowadzącego dochodzenia delegata Min. spraw wewn. nadinspektora Snarskiego obława, przeprowadzona na podstawie zeznań herszta przy pomocy policji i wojska doprowadziła do ujęia 14 bandytów z bronią w ręku w okolicy Sniawki się ukrywających.

Wszyscy oni przyznali się do napadu na pociąg i zostali oddani pod sąd doraźny. Znaczna liczba bandytów pochodzi z zakordonu.

Pościg bandytów koło Brodów

Sprawozdawca „Wieku Nowego" miał sposobność bawić w powiecie brodzkim, gdzie zebrawszy dalsze szczegóły odnośnie do grasujących tam band, nadesłał wiadomości o wyniku zarządzonego pościgu, które poniżej podajemy.

Pierwszy etap pościgu za bandą Woźniuka, która dopuściła się napadu na folwark p. Pawelskiego w Popowcach i na kupców w lesie hr. Cetnerowej obok Podkamienia, zakończył się ubiegłego piątku. Dzięki szybkim i energicznym zarządzeniom województwa tarnopolskiego, okręgowego komendanta policji państwowej insp. Tarnawskiego oraz starosty w Brodach radcy Dyduszyńskiego i komendanta powiatowego nadom. Topolnickiego, dziś już banda Woźniuka w powiecie brodzkim nie znachodzi się i wcale nie zagraża powiatom, wchodzącym w skład województwa tarnopolskiego.

Pościg pod komendą komisarza policji Janasińskiego, który wypracował plan tej całej wielkiej obławy, przywrócił powiatowi brodzkiemu bezpieczeństwo. mienia i życia. Woźniuk, uprzedzony przez swoich dobrze płatnych konfidentów o nadciągającym pościgu, policyjnym, zdołał na czas z powiatu brodzkiego wycofać się w głąb powiatu krzemienieckiego.

Mieszkańcy powiatu brodzkiego, którzy byli naocznymi świadkami pościgu policyjnego, w wprost nie mają słów dla wyrażenia uznania posterunkowym i kom. Janasińskiemu, który swoją obecnością w pierwszej linji pościgu dawał zachęcający przykład, za ich pełne poświęcenie się w służbie publicznej dla dobra obywateli. Trzeba było widzieć funkcjonarjuszy policyjnych jak większymi lub mniejszymi oddziałami przeciągali przez pola i lasy, wśród deszczu, dniem i nocą bez wypoczynku, a ustawicznie w naprężeniu, przemoknięci, obdarci przechodząc gąszczami lasów, o kompletnie zniszczonych butach tak, że znaczny procent policjantów rozchorował się skutkiem przeziębienia. Ale cały teren operacyjny bandytów w odcinku Podkamień Brody — Radziwiłów — Poczojów został spatrolowany przy dziennym marszu około 50 kilometrów.

Wprawdzie Woźniuk z kilku towarzyszami swoimi umknął w powiat Krzemieniecki, jednak w czasie obławy aresztowano kilkunastu osobników. co do których jest prowadzone szczegółowe śledztwo. Również przez kom. Janasińskiego został aresztowany Zacharjasz Burmej, wójt z Drahańczy ruskiej, który był konfidentem bandy Woźniuka dawał przytułek u siebie samemu hersztowi Woźniukowi i zdradzał mu każdy ruch policji, jak wogóle cała ludność tamtejsza odnosi się nieprzychylnie do organów policyjnych. Sama ludność miejscowa wchodzi w skład band, rabuje i czyni napady, a z chwilą, gdy zjawi się policja, zajęta jest pracą w domu i w polu, nigdy nic nie widziała ani słyszała. Poszczególni gospodarze są dobrze opłacani przez bandytów, nie zdradzą ich chociażby z obawy przed zemstą, lecz owszem potrafią nawet całą noc stać na czatach i pilnować ich, a w razie nadejścia policji bandytów skierować w zupełnie przeciwnym kierunku.

Obecnie w czasie obławy stwierdzono, że bandyci mają nowy sposób ukrywania się. Oto w zagrodach, a szczególniej na krańcach wsi pod stogami siana czy to zboża wykopują sobie doły. Tam w nich wygodnie urządzają się, mają nawet

łóżka, stoły i krzesła. Wejście do takiej kryjówki mającej charakter ziemianki, jest przykryte słomą lub sianem, toteż często obok takiego stogu przechodzi policjant i nic podejrzanego nie zauważy, gdyż odróżnienie takiej przykrywki wejścia jest bardzo trudne.

Przy pościgu grupy kom. Janasińskiego w ręce policji dostał się jeden z członków bandy Domańskiego. Jest nim niejaki Józef Dębski. Ten, uciekając przed linją policjantów został tak sprytnie złapany, że nie miał czasu nawet dobyć broni i z niej zrobić użytek. Niebezpiecznego bandytę ujęło żywcem bez żadnych ofiar ze strony policji. W czasie rewizji osobistej przy Dębskim znaleziono dwa browningi i większy zapas nabojów. Przesłuchiwany Dębski zeznał wiele ciekawych dla policji szczegółów.

Jakkolwiek pościgowa kampanja policjantów z kom. Janasińskim już została ściągnięta dla dobrze zasłużonego wypoczynku, na teren powiatu brodzkiego wysłano nową kompanję do dyspozycji komendanta powiatowego Topolnickiego celem prowadzenia dochodzeń po wsiach, wzmocnienia posterunków poszczególnych i kontynuowania dalszego pościgu.

Stanisław Aleksander
KEMPNER

Ekonomista, Profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej, Dziekan Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych, Wice-dyrektor Szkoły Dziennikarskiej, b. Redaktor „Nowej Gazety“

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Warszawie, dnia 12-go listopada 1924 r., przeżywszy lat 67.

Redakcja „Gazety Kaliskiej“, której zmarły od lat trzydziestu był przyjacielem i współpracownikiem wyraża głęboki żal z powodu przedwczesnego zgonu, oraz wyrazy szczerego współczucia pozostałej rodzinie.

2275



Sergo Kuruliszwili

Prezes Klubu Gruzińsko-Polskiego, Red. „Głos Wschodu“.

Znany poeta, patrjota i działacz gruziński, który pierwszy zatknął sztandar braterstwa polsko-gruzińskiego.

GRUZJA WALCZĄCA.

Dziś naród gruziński prześladowany, walczy. Świat cywilizowany poza westchnieniami i chwilowego współczucsia nic nie uczynił. Dziś, Gruzja jak ongiś Polska przeżywa wielką tragedję i pławi się we krwi. Liga Narodów, ta wspólna platforma pokoju powszechnego, była bezradną, zamykając Gruzji drzwi do Europy. Dlatego Polska, jak nikt odczuwa ból i rozpacz bratniego narodu. Kalisz gości w tej chwili jednego z wybitnych działaczów jej bohaterskiej krainy, znanego poety i działacza narodowego gruzińskiego Sergo Kuruliszwili, który wszędzie wykazuje męki swego narodu. Niech patrjotyczny Kalisz, który doznał zburzenia barbarzyńców Zachodu, zadokumentuje braterstwo polsko-gruzińskie i szczelnie wypełni salę Tow. Muzycznego (Parkowa 5, o godz. 8 wiecz.)

KRONIKA

— SKON STANISŁAWA KEMPNERA W WARSZAWIE.

Stanisław Kempner, znany i zasłużony publicysta i pisarz, wybitny znawca zagadnień z dziedziny ekonomji i gospodarki społecznej.

Urodzony w Kaliszu w r. 1857 Stanisław Kempner wcześnie poświęcił się pracy pióra. Jednak dopiero około roku 1904 publikuje pierwsze rzeczy książkowe. — W roku 1905 objął kierownictwo „Gazety Handlowej“ zamienionej następnie na „Nową Gazetę“. — Z tego także okresu datują się jego najpoważniejsze prace: „Zarysy ekonomji społecznej“ (1906) „Giełda“ (1908), „Stosunki społeczne i ekonomiczne w Polsce po rozbiorach“ (1909).

Pod koniec wojny „Nowa Gazeta“ przestaje wychodzić i Stanisław Kempner poświęca się narazie wydawnictwu „Dziejów gospodarki Polskiej“, wielkiego dzieła zbiorowego, którego jest redaktorem i które zasila również współpracą swego pióra. Niebawem dziennikarstwo znowu go pociąga i w ostatnich już czasach ukazują się jego artykuły o aktualnych sprawach naszego gospodarczo-państwowego życia. Wiedzę swą ekonomiczną oddaje na usługi spraw publicznych, biorąc niezmordowany udział we wszystkich naradach państwowych i społecznych.

Śmierć Stanisława Kempnera przynosi dotkliwą stratę naszemu piśmiennictwu w dziedzinie ekonomicznej i gospodarczej.

Cześć jego pamięci.

— OSOBISTE. W dniu 13 bm. przybył do naszego miasta nowomianowany dyrektor Kaliskiego Oddziału Warszawskiego Banku Handlowego p. Tomme, który dotychczas piastował stanowisko kierownika oddziału miejskiego tegoż banku w Łodzi.

— OGROD MIŁOSCI.

Kino „STYLOWY“ wyświetla wspaniały obraz p. t. „Ogród miłości“. Tragedja ta w 6-ciu aktach, trzyma widza od początku do końca w ciągle potęgującem się naprężeniu i emocji. Piękne zdjęcia z krainy wschodzącego słońca miłości, kwitnących wiśni i chryzantemów. Ogród miłości „Yoshiwara“ otoczony jest specjalnym kultem tubylców, przenosi on widzów w nieznany kraj i jego obyczaje. Na tle tych rzadko widywanych obrazów, rozgrywa się fascynująca akcja tragiczna, odzwierciadlająca na ekranie psychikę Japończyków a snująca historję miłości Japonki ku Europejczykowi. Rzecz prawie cała dzieje się w Japonji.

— WYSTĘP TEATRU NOWOSCI W KALISZU.

Zanim podamy obszerniejsze sprawozdanie z przedstawienia „Hrabiny Maricy“, dziś winniśmy zakomunikować naszym czytelnikom, że występ ten był prawdziwym tryumfem artystów warszawskich. Przepełniona, pięknie odnowiona sala świetlicy przyjmowała artystów owacyjnie, zmuszając niejednokrotnie do bisowania. Na szczególniejsze wyróżnienie zasłużyli panie Dobosz-Markowska i H. Kamińska oraz pp.: Domosławski, Mierzejewski, Sendecki i Zaremba. W piątek ten wyborny zespół gra w Ostrowie, w sobotę zaś w Kutnie.

— Z PRASY.

Z szeregu wydawnictw t.zw. zawodowych wyróżnia się miesięcznik p.t. „Restaurator polski“ wydawany w Warszawie (Mokotowska 24). Czasopismo to poświęcone będzie sprawom zawodu restauracyjnego i przemysłów: wódczanego oraz piwowarskiego. Na treść złożyły się; art. wstępny p.t. „Dwa zjazdy“ „Walka z alkoholem czy alkoholizmem“, „Przyczynek do zmniejszenia konsumcji wina w Polsce“, „Pierwsza wystawa gastronomiczna w Odrodzonej Polsce“ „Historja kuchni“ Kalkulacja kuchenna, „Gaz w kuchniach itd. Wydawnictwo wytworne jest bogato ilustrowane.

— PODZIĘKOWANIE.

Za ofiarowaną na cele Ligi Obrony Powietrznej Państwa przez państwowe Gimnazjum Żeńskie im. Anny Jagiellonki w Kaliszu sumę 150 złotych 60 groszy oraz przez dzieci szkoły Powszechnej przy ul. Kanonickiej w Kaliszu sumę 30 złotych 37 groszy Zarząd Koła Powiatowego L.O.P.P. w Kaliszu składa serdeczne podziękowanie.

— „PRZEGLĄD POLITYCZNY“ (zeszyt 11—12).

Ukazał się w sprzedaży zeszyt 11—12 „Przeglądu Politycznego“.

Każdy zeszyt wydawnictwa wnosi do naszej szczupłej literatury z zakresu zagadnień polityki zagranicznej prawdziwie cenne i głęboko przeanalizowane materjały, których udostępnienie społeczeństwu polskiemu jest dużą zasługą tego czasopisma.

W ostatnim zeszycie znajdujemy artykuły: prof. Marcelego Handelsmana o ostatniem Zgromadzeniu Ligi Narodów, prof. Jana Dąbrowskiego o stosunku Włoch do Polski i prof. Stanisława Kutrzeby o układzie polsko niemieckim w sprawie obywatelstwa (decyzje arbitrażowe prof. Kaeckenbecka).

Na specjalne wyróżnienie zasługuje dodanie do tego zeszytu, jako załącznika, pełnego tekstu Układu londyńskiego (w sprawie wykonania planu Dawesa), wraz z objaśnieniem przebiegu Konferencji londyńskiej, pióra d-ra Tomasza Bielskiego.

Bogata kronika polityczna i bibljograficzna uzupełniają treść tego zeszytu.

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ“ Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dniu 14 listopada 1924 r. godz. 7-a rano

1) Ciśnienie powietrza	765.5 m.m.
2) Kierunek wiatru	E
3) Siła wiatru	1 m/s
4) Stan nieba	Pogodn.
5) Wilgot. bezwzględna	2.5 m.m.
6) Wilgot. względna	98%
7) Temp. powietrza	—7°.2
8) Ilość opadów	Niebyło
9) Najwyż. temp. } z doby ubiegł. całej d.	+1°0
10) Najniż. temp	+6°1
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. pp.	+6°.51

W Dżungli Kochinchiny

59) *romans z francuskiego.*

— Jestem Ma-Wang — zrekł krótko.

Wyprostował się z dumą, zaciskając swoje potężne pięści.

Ma-Wang, znaczyło wódz, człowiek, który i dzie na przodzie.

— Gdzie idzie Ma-Wang, tam pójdzie za nim 40-tu towarzyszy. Wszyscy robią co każe i pójdą za nim.

— Ale tamtych jest więcej.

Skinął głową lekceważąco, wyrażając, w ten sposób wzgardę dla wojowników świątyni. Lecz głos jego zmiękł nagle, gdy pochylił się nad Wandą.

— Bracia twoi będą wolni, ale wtedy kapłanki przyjdą po ciebie, aby ciebie zabić, a tego ja nie chcę — zawołał tym samym niemal akcentem jakim wpierw Wanda wyrzekła te same słowa.

— Niech mnie zabiją — wyrwało się z ust dziewczyny, — mniejsza z tem.

— Ja cię nie dam — mówił. — Zabiorę cię i ukryję w mojej grocie. Czekaj tam na mnie. Wrócę do ciebie wtedy dopiero, gdy bracia twoi będą w lesie. Nie bój się.

Nie miała już siły opierać się, pozwoliła więc objąc się ramieniem i Ma-Wang prowadził ją ku drzwiom. Przez chwilę jednak stanęła jej w oczach jasna świadomość niesłychanej ofiary, jaką miała ponieść, tak, że prawie chciała krzyczeć o ratunek, lecz Ma-Wang nie dał jej na to czasu. Uniósł ją w ramionach lekko jak piórko i niósł przed sobą ostrożnie, jak rzecz cenną. Za chwilę stanął z nią na gzymsie i trzymając ją jedną tylko ręką, zaczął schodzić po murze. Doszedłszy do granitowej podstawy świątyni, zatrzymał się, badając wzrokiem ciemności, a nie dostrzegłszy nic groźnego, zstąpił między skaliste zwały. Obejrzał się raz jeszcze. Tylna ściana świątyni była ciemna i tylko jeden świetlany prostokąt wskazywał, gdzie znajdowało się okno Wandy. Wkrótce Ma-Wang ze swym ciężarem stąpał po omszałych kamieniach, stawiając ostrożnie każdy krok. Doszedł nareszcie do głębokiej groty, doskonale ukrytej między dwoma skałami i wszedł do niej, schylającj się w niskim otworze. Wanda znalazła tam posłanie z futer, na którem złożył ją delikatnie.

— Tu nikt cię nie znajdzie — rzekł — bo nikt nie zna wejścia.

Umilkł, jakby czekał odpowiedzi.

— Będę czekać tu, aż uwolnisz moich braci rzekła Wanda.

Odpowiedź ta zadowolniła go widocznie.

Wanda, której oczy przywykły do ciemności, widziała jak zginając wysoką sylwetkę, wysunął się z groty, słyszała potem, jak przytoczył kilka ciężkich kamieni i zawalił nimi otwór. Przez pewien czas dochodził do niej jeszcze odgłos kroków jego mocnych miarowych stąpań; stąpania te ucichły jednak stopniowo, a wreszcie całkiem umilkły.

ROZDZIAŁ 26.

Na krótko przed świtem Ma-Wang z całym swoim klanem znalazł się przed tylną ścianą świątyni. Zapowiedział swym ludziom, że będzie bitwa, to też oczy myśliwców wąsko przecięte, zielonawe, jak u ich wodza, świeciły już gorączką, na myśl o przyszłej walce. Tymczasem jednak cała horda stała karnie ze swym przodownikiem, oczekując na rozkazy. Ma-Wang trzymał w ręku maczugę, która była godłem jego władzy i przyglądał się uważnie milczącym oknom świątyni. Wszystkie były ciemne, prócz okna Wandy, poza którem płonęła wciąż jeszcze żywiczna pochodnia. Noc już zbladła, od lasu dochodziły krótkie nawoływania drapieżnych mieszkańców.

Ma-Wang zwrócił się do swego klanu i podniósł maczugę na znak, że atak się zaczyna. Horda ruszyła z miejsca i wtargnęła do zewnętrznego korytarza świątyni. Tu nie było żadnych przeszkód; drzwi pootwierane jak zwykle, dały im wolne przejście. Czerwoni wojownicy szli, trzymając w ręku topory, potężne ich pięście ściskały mocno rękojeść, twarze miały wyraz napięcia, mięśnia prężyły się na kościach policzkowych, nozdrza drgały. Przebyli pierwszy korytarz, a Ma-Wang jednym ciosem maczugi wywalił drzwi, prowadzące do galerji. Znał on dobrze wszystkie zakręty świątyni, korytarze i podziemne przejścia, a szedł prosto do wielkiej sali, gdzie wznosił się posąg bóstwa, wiedząc, że tam znajdzie skazanych. Wprowadził więc swoich ludzi do wąskiego podziemnego korytarza, gdzie iść musieli po dwóch. Stąpali cicho, a Ma-Wang macał chwilami ściany, orjentując się w ten sposób. Szli tak długie minuty, nasłuchując pilnie, wszędzie jednak witała ich cisza. Korytarz wił się ślimakowato, zakręcał kilkakrotnie prowadząc ich na na coraz to wyższe piętra, aż wreszcie doprowadził ich do niewielkiej platformy, zaopatrzonej w owalne okno. Było to właśnie tylne wejście, prowadzące wprost przed ołtarz czerwonego bóstwa. Ma-Wang pochylił swoją rosłą postać i rzucił okrzyk bojowy:

— O... jep!!!!

(D. C. N.).

Redaktor N. RADWAN. Druk „Gazety Kaliskiej", Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp.